Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy

POLSKA LUDOWA

GAZETA POLITYCZNA, SPOŁECZNA i GOSPODARCZA
ORGAN POLSKIEGO CENTRUM KATOLICKO-LUDOWEGO

Redaktor przyjmuje w godz. od 1-ej do 2-ej po poł.

ROK II. WARSZAWA № 11
NIEDZIELA, 15 kwietnia 1928.

Adres Redakcji i Administrac. ul. Smolna № 38 telef. 254-20.

Konto czekowe w P. K. O. 14750.

Doniosła podróż dyplomatyczna

Ministra Zaleskiego

W tygodniu przedświątecznym minister Spraw Zagranicznych, p. **August Zaleski**, wyjechał w podróż dyplomatyczną **do Włoch**, gdzie będzie gościem **dyktatora Italji Mussoliniego.**

Podróż ta posiada **doniosłe znaczenie polityczne**, gdyż jest ona pierwszym realnym krokiem do nawiązania ścisłych **węzłów przyjaźni między Polską i Włochami.**

Cała prasa europejska o wizycie ministra **Zaleskiego w Rzymie** rozpisuje się bardzo **obszernie.**

Gazety włoskie piszą o Polsce **z wielką sympatją** i utrzymują, że dotychczasowe przyjazne i serdeczne stosunki między **Polską i Włochami**, zostaną przez tę **wizytę** jeszcze bardziej wzmocnione.

W tym samym sensie piszą i gazety francuskie.

Natomiast w ton zupełnie **inny** uderzają gazety **niemieckie i bolszewickie.**

Niemcy piszą, że podróż ministra Zaleskiego do Rzymu ma na celu **utworzenia łańcucha państw, wrogich Niemcom.** Do tego łańcucha, czyli bloku, należałyby: **Belgja, Francja, Włochy, Rumunja i Polska.** W ten sposób Niemcy byłyby **opasane ze wszystkich stron.**

Biją na alarm także i bolszewicy, gdyż w porozumieniu Polski z Włochami widzą jakoby **niebezpieczeństwo dla siebie.**

Pod adresem tak Niemców, jak i bolszewików możemy powiedzieć jedno: **„Siedźcie cicho, a nikt was napewno ruszać nie będzie".** Ale — jak mówi przysłowie — „na złodzieju zawsze czapka gore".

Bolszewicy się zbroją

W czasie świąt Wielkanocnych wyjechał z **Moskwy do Berlina** kierownik dostaw dla armji bolszewickiej, komisarz **Dybienko.**

Dybienko ma polecone poczynienie znacznych **zakupów surowca** dla przemysłu wojennego Rosji Sowieckiej.

Wyjazd Dybienko związany jest z projektami nowych **zbrojeń** bolszewików, gdyż — jak podają gazety — Rosja Sowiecka **ma „chrapkę" na Łotwę i Besarabję.**

WŁADCY ROSJI BOLSZEWICKIEJ



Zamieszczona obok fotografja przedstawią dzisiejszych władców Rosji, obserwujących manewry czerwonej armji.

Po środku stoi Stalin, na lewo od niego Rykow, z prawej zaś strony dowódca sowieckich wojsk Woroszyłow.

Już bliżej, jak dalej
do zgody
między Polską i Litwą

Na kilkanaście dni przed świętami Wielkiej Nocy rozpoczęły się w **Królewcu** (Prusy Wschodnie) narady między delegacją **polską i litewską** w sprawie zaprowadzenia przyjaznych stosunków między obu krajami. Dotychczas bowiem **Litwa boczyła się na Polskę** i utrzymywała, że jest z nami na **stopie wojennej.**

Dla Polski to było **nieprzyjemne**, a dla Litwy **niezdrowe.**

To stanowisko Litwy było dla nas nieprzyjemne, nie dlatego, żebyśmy się mieli jej **obawiać**, ale — jak powiada przysłowie — **zawsze lepiej mieć stu przyjaciół, niż jednego wroga.**

Dla Litwy znowu odgradzanie się od nas było dlatego niewygodne, że dla jej rozwoju koniecznym warunkiem jest **handel z Polską.** Jedyny bowiem port litewski, **Kłajpeda**, przez który mogą przechodzić setki tysięcy tonn **węgla i drzewa** z Polski — obecnie świeci **pustkami.**

Z tych dwuch względów, które wymieniamy powyżej, nawiązanie normalnych stosunków między Litwą i Polską było i jest ze wszechmiar pożądane.

W ostatnich czasach sprawa dojrzała całkowicie, a dwie delegacje: jedna pod przewodnictwem ministra polskiego, **Zaleskiego**, a druga — pod przewodnictwem ministra litewskiego, **Waldemarasa** — zjechały się do **Królewca**, by dotychczasowe nieznośne stosunki jakoś uregulować.

Na samym początku obrady szły, **jak po grudzie.** Zdawało się że już z tego **nic nie będzie.** Bo oto na jednem z pierwszych posiedzeń delegacja litewska zażądała od Polski **odszkodowania w wysokości 10 miljonów dolarów za zajęcie przez generała Żeligowskiego Wileńszczyzny.** Państwo litewskie miało podobno ponieść wtedy takie duże straty.

W odpowiedzi na to, delegacja polska **zażądała od Litwy odszkodowania za to, że w roku 1920 w czasie odwrotu wojska litewskie zaatakowały lewe skrzydło armji polskiej.**

Tu powstało nieporozumienie i zdawało się, że konferencja się **rozbije.**

Jednak dobra wola przemogła i kilkudniowe narady polsko - litewskie w Królewcu dały wynik ten, że utworzono **3 komisje:** szacunkową, bezpieczeństwa i graniczną.

Każda z tych trzech komisyj ma powierzone opracowanie w okresie świątecznym wniosków i materjałów na następną konferencję ogólną, która została wyznaczona **na dzień 20 kwietnia w Berlinie.**

Pomalutku, a może dojdzie do skutku.

Rząd stara się
o pracę dla Sejmu

W Wielką Sobotę o godz. 10-ej rano szef biura prasowego Rady Ministrów przywiózł do Sejmu 276 rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych na podstawie pełnomocnictw. A ponieważ w kadencji poprzedniego Sejmu takich rozporządzeń wpłynęło 205 — razem więc obecny Sejm będzie miał do rozpatrzenia 481 rozporządzenie.

Tu dla wyjaśnienia dodamy, że zgodnie z art. 44 Konstytucji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wydawane w tym czasie, kiedy niema posiedzeń sejmowych — muszą być zgłaszane dla aprobaty Sejmu na jego najbliższem posiedzeniu. Termin na to jest 14-dniowy.

Gdyby rozporządzenia te w terminie dwutygodniowym nie zostały do Sejmu zgłoszone, straciłyby swoją ważność.

Spisek na życie japońskiego cesarza

W stolicy Japonji, **Tokio**, policja polityczna wykryła **spisek komunistyczny**, skierowany przeciwko państwu i **życiu cesarza.**

Zarządzono energiczne śledztwo, którego wynikiem było aresztowanie ponad **1000 osób.** Nici śledztwa prowadzą do **Moskwy**, skąd dla spiskowców w Japonji szły **pieniądze.**

Wszystkim aresztowanym grożą bardzo **surowe kary**, a to z tego względu, że **mikado**, czyli cesarz japoński, traktowany jest w tym kraju, **jako bóstwo.**

Niepokoje na Bałkanach

Na półwyspie Bałkańskim, na którym się znajdują państwa: Rumunja, Bułgarja, Grecja, Turcja, Jugosławja (Serbja) i Albanja — bardzo często wynikają różne zamieszki i niepokoje.

W ostatnich dniach znów wynikł zatarg między Grecją i Bułgarją. Na granicy greckiej, mianowicie zebrały się gromady rozbójników bułgarskich, którzy się szykują do napadów. Na czele tych band rozbójniczych stoją bułgarscy oficerowie. Rząd grecki wobec tego zarządził ostre pogotowie wojskowe.

Szczegóły patrz w artykule na stronie 7-ej.

Nie z tego końca

Do Sejmu wpłynął budżet państwa na rok 1928—29. Po stronie wpływów figuruje 2.525.702.596 złotych, po stronie wydatków — 2.478.370.242 złotych. Otrzymujemy nadwyżkę dochodów nad wydatkami w sumie 47.332.354 złotych. Budżet zatem jest zrównoważony.

I bardzo pięknie, gdyż **równowaga budżetu jest kością pacierzową** całego systemu gospodarczego państwa, co zresztą słusznie p. minister skarbu podkreślił w swem przemówieniu w Sejmie.

Wysokość budżetu państwa jest ściśle uzależniona od **stanu gospodarczego** kraju. Jeżeli więc w kraju kwitnie przemysł, handel, obywatele żyją w **dobrobycie** — wtedy budżet można ustalać **wyższy**, jeżeli natomiast jest inaczej — budżet musi być **mniejszy**. Bo mówiąc językiem zrozumiałym, budżet może wynosić tyle, **ile jest możliwe ściągnąć podatków z obywateli**.

Budżet państwa polskiego za rok ubiegły preliminowany był w wysokości około 2 miljardów złotych, to znaczy, że taka suma miała z podatków wpłynąć do Skarbu. Wpłynęło jednak znacznie **więcej pieniędzy**, bo aż 2.700 miljonów złotych. To dało naszemu rządowi asumpt, by na rok bieżący **budeżt znacznie podnieść**.

Jest on łącznie z projektowaną podwyżką płac urzędniczych, o **połowę wyższy** od zeszłorocznego, gdyż dosięga cyfry **3 miljardów złotych**.

Nad tą cyfrą musimy się jednak poważnie zastanowić.

Przedewszystkiem sam p. Minister Skarbu stwierdził, że rok ubiegły był wyjątkowo dla życia gospodarczego kraju **pomyślny** i że rok bieżący takim **nie będzie**.

Pomyślny rok ubiegły — 1927 dał jednak Skarbowi Państwa dochodów tylko 2.700.000.000 złotych, więc skąd obecny 1928 rok — może dać 3 miljardy złotych, t. j. o **300 miljonów zł.** więcej od roku poprzedniego?... Wszak w roku mniej pomyślnym **mniejszych**, a nie większych wpływów oczekiwać należy!

I na to okazuje się jest sposób. P. Minister Skarbu zapowiedział, mianowicie: **podwyżkę podatku gruntowego**, **utrzymanie na stałe podatku majątkowego** i wreszcie **wprowadzenie podatku od budynków**.

Są preliminowane wydatki, musi się więc znaleźć na nie i pokrycie.

Łatwo jest operować cyframi przy **biurku ministerjalnem**, trudniej jednak będzie, gdy przyjdzie **o zamianę tych cyfr brzęczącą monetą**, to znaczy — ściągać preliminowane sumy podatkowe.

Bo spójrzmy trzeźwo na życie i obejrzyjmy się przytem nieco za siebie.

W kraju w ciągu ostatnich dwuch lat daje się zauważyć **znaczna poprawa** sytuacji gospodarczej. To nie tylko człowiek zupełnie **bezstronny** — do jakich **my** należymy — ale nawet **przeciwnicy** obecnego rządu przyznać **muszą**.

Jest w kraju lepiej, jak było, ale nie jest jeszcze dobrze.

Bo i skądżeż? Ani się **podwójnie** nie zaczęło rodzić, ani nie odkryliśmy żadnych **kopalni złota**, ani też nie zaszły żadne **nadzwyczajne okoliczności**, któreby mogły sytuację zupełnie **złą**, zamienić na zupełnie **dobrą**.

W życiu gospodarczem kraju, szczególnie jeżeli chodzi o poprawę sytuacji, to odbywać się ona może w drodze li tylko **powolnego procesu**. Restytuować, czyli odbudowywać, zniszczony dobrobyt trzeba długo: **umiejętną, mozolną i wytrwałą pracą**. A przyczyn ku temu, by **zniszczyć** dobrobyt polskiego obywatela było niemało. Wyliczymy główniejsze: **1) wojna, 2) inflacja markowa** i wreszcie **3) „operacje walutowe" Grabskiego**. Te trzy przyczyny były aż nadto wystarczające, byśmy zeszli **na dziady**.

Tak się też i stało. Wszak społeczeństwo polskie pod względem **zasobów pieniężnych stoi dziś niemal na ostatniem miejscu w Europie**. Bo wówczas, gdy w takiej na przykład, **Czechosłowacji** na głowę każdego mieszkańca przypada **81** złotych w złocie, to u nas tylko — **28** złotych.

A więc musimy otwarcie przyznać się do tego, że **jesteśmy biedni**. A skoro społeczeństwo jest biedne, to trudno jest wymagać od niego **znaczniejszych podatków**.

I tu w tem miejscu cyfrę **3 miljardy** złotych musimy raz jeszcze **obejrzeć**.

Jest ona ponad siły społeczeństwa. Liczbę tę trzeba **zredukować**, a do sprawy wogóle **z innego końca się zabrać**.

Budżet musi być zrównoważony, ale na to jest podwójne lekarstwo: **albo zwiększyć podatki**, albo **zmniejszyć wydatki**.

U nas tylko ta druga ewentualność jest możliwa — zmniejszyć wydatki i pofolgować w podatkach.

Żeby gęś skubać, trzeba poczekać aż dobrze obrośnie w pierze, bo inaczej — zdechnie! To samo jest i z naszym płatnikiem podatków. Musi się pierw „podreperować", a potem będzie mógł płacić.

A zatem czynniki, które sprawy skarbowe państwa mają w **rękach** winny się zastanawiać nie nad tem, jaki **nowy podatek wprowadzić**, ale nad tem, jakie wydatki zmniejszyć i który ze starych **podatków skasować!** My im tu odpowiemy: **trzeba skasować podatek obrotowy — bo jest niesprawiedliwy i podatek majątkowy — bo jest niesłuszny!**

Podatek obrotowy jest niesprawiedliwy dlatego, że — powiedzmy kupiec, czy rzemieślnik może mieć obrót w swojem przedsiębiorstwie — ale bilans roczny u niego może się zamknąć **deficytem**. Czy li że — przy podatku obrotowym — musi do swojej pracy jeszcze **dopłacać!**

Podatek majątkowy jest niesłuszny dlatego że daniny ściąga się z obywateli tylko **w czasach wyjątkowych**: w razie wojny lub jakiegoś wielkiego nieszczęścia w kraju.

Daniny te jednak winny mieć charakter sporadyczny, a nie **stały**. Stale państwo może żądać od obywatela na wydatki ogólne tylko sprawiedliwej **części zysków** przez niego osiąganych, ale nie części **majątku**.

Bo jeżeli obywatel odda część majątku w jednym roku, w drugim, w trzecim i t. d. — to co mu w końcu **pozostanie?** Nic. A z czego będzie płacił wówczas podatki?...

Nad tem wszystkiem trzeba się bardzo poważnie zastanowić i... w porę z innego końca zacząć.

Marjan Częścik.

Dział gospodarczy

Jak się robi próbę kiełkowania ziarna

Aby sprawdzić, czy kupione lub wyprodukowane u siebie ziarno dobrze kiełkuje, bierze się 100 ziarn, nie koniecznie wybieranych, lecz z brzega, jak są, wsypuje się je pomiędzy dwa skrawki zwilżonej białej flaneli lub sukna, układa na talerzu i ustawiwszy w ciepłym pokoju, zwilża często wodą.

Rozróżnia się przytem: zdolność kiełkowania, t. j. ilość ziarn, które wogóle z tych 100 skiełkowały, dalej energję kiełkowania, t. j. szybkość z jaką zboże kiełkuje, a więc, ile też ziarn skiełkowalo prędzej, a ile później. Jeżeli na 100 ziarn 30 skiełkowało w 4 dni, a 70 dopiero po 8 dniach, to ziarno to posiada małą energję kiełkowania, czyli nie jest takie jakby sobie rolnik do siewu życzyć powinien.

Rady dla rolników w kwietniu.

Siać seradelę, najpóźniej do 20 kwietnia pokończyć zasiewy zasiewy, do końca miesiąca sadzenie okopowizn.

Pszenicę zbronować. Obcinać racice u młodego bydła. Jagnięta z lutego odłączać od matek. Świnie szczepić przeciw czerwonce. Drób chronić przed wilgocią. Przesadzanie drzewek ukończyć, a do połowy miesiąca szczepić drzewa. Wynieść ule z stebnika i przeprowadzić ich oczyszczenie. W stawach rybnych wysadzanie kroczków, potem zarybku większego.

Ubezpieczenia w P. K. O.

P. K. O. przystąpiło do zorganizowania nowego wydziału ubezpieczeń ludowych na życie. Każdy obywatel bez specjalnych zastrzeżeń i badań lekarskich będzie miał możność ubezpieczenia się na życie do wysokości 5 tysięcy złotych.

Podobny rodzaj ubezpieczenia jest już stosowany b. szeroko we wszystkich cywilizowanych państwach Europy, i P. K. O. przystępując do zorganizowania tej akcji wypełnia lukę, która była dotychczas w popularyzowaniu ubezpieczeń na życie. Ubezpieczenia nie są obliczone na duże zyski, a osiągnięte z tej akcji korzyści P. K. O. przeznaczyło na cele użyteczności publicznej.

Odpowiedni statut został już złożony w Ministerstwie Skarbu i wydział ubezpieczeń uruchomiony będzie najprawdopodobniej z dniem 1 maja r. b.

Budowa i naprawa szos

Kredyty Rządowe na budowę nowych i konserwację istniejących szos będą w najbliższym roku budżetowym znacznie powiększone.

Ministerstwo Robót Publicznych uruchamia w Zagnańsku, pod Kielcami, Kamieniołomy Państwowe, zawierające piaskowce kwarcytowe, oraz przystępuje do budowy własnej bocznicy kolejowej w celu ich łatwiejszego eksploatowania.

We wschodniej połaci kraju, najbardziej upośledzonej pod względem braku szos, Ministerstwo rozpoczyna ekspoatację własnych kamieniołomów bazaetowych w Kostepolu, na Wołyniu.

Rząd nosi się z zamiarem założenia niebawem własnej cementowni.

Dział lekarski

Miód — jako lekarstwo na oczy

Miód, który jest produktem wytwarzanym przez pszczoły z olejków eterycznych kwiatów, posiada wielostronne własności lecznicze.

Obok bardzo wielu chorób wewnętrznych, miód przynosi także korzyści i przy użyciu zewnętrznem. Pomaga między innemi i na oczy.

Przy zapaleniu oczu gotujemy przez pięć minut łyżeczkę miodu ze szklanką wody, poczem przykładamy ten odwar na czystem płótnie na oczy, lub — po ostygnięciu — przemywamy nim oczy.

Woda miodowa oczyszcza oczy i goi je skuteczniej od wszelkich lekarstw.

Przy katarakcie dobrze jest zapuszczać pod powieki trzy razy dziennie po kropli miodu. Pomaga.

Doniosły wynalazek w rolnictwie

przez specjalną uprawę uzyskuje się

Dwa razy większe plony

(Dalszy ciąg opowiadania p. Bogdanowicza).

W poprzednim numerze „Polski Ludowej" opowiadanie p. Bogdanowicza o nowym systemie uprawy roli, przerwaliśmy w tem miejscu, gdzie wynalazca mówi o wyzyskaniu podglebia. Teraz podajemy ciąg dalszy, gdzie nam p. Bogdanowicz odpowiada na następujące zapytanie:

— **Dlaczego się stara wyzyskać podglebie i w jaki sposób to robi?**

— Dla wzrostu zboża, czy też każdej innej rośliny — mówi dalej **p. Bogdanowicz** — poza czynnikiem naturalnym, jakim jest ciepło (słońce) — potrzebne są jeszcze w roli trzy inne czynniki, a to: **wilgotność, pokarm (nawóz) i najważniejsze — kultura bakteryj.**

Te trzy czynniki, o których wyżej wspominam **za wszelką cenę muszą być w roli utrzymane.** Jednak mało u nas dotychczas na te sprawy zwracało się uwagi.

Znany jest powszechnie zwyczaj wywożenia nawozu na zimę i rozrzucanie go w polu. Nie jest to złe, ale **dobre ono jest dopiero wtedy,** gdy się postaramy o to, ażeby nam **nawóz razem z wiosennemi roztopami nie poszedł do rzek i rowów.** A to się przecież dzieje nagminnie.

Wody wiosenne spłukują z pola nie tylko nawóz wywożony na zimę i **nieprzyorany,** ale także i ten, co jest **przykryty skibą.** Odwilż i wiosenne deszcze **wypłukują** z roli to, co jest dla rośliny najpotrzebniejsze — **pokarm.** Ziemia jałowieje. A chociaż na miejscu nawożonem rodzi się lepiej, jak na gruncie jałowym, to jednak stwierdzić musimy, że rolnicy nasi nie otrzymują z roli tego, co otrzymać powinni, gdyż — tak czy inaczej — **znaczna część nawozu przepada bezużytecznie.**

Pierwszy zatem sekret, przy obmyślanym przeze mnie sposobie uprawy roli, polega na tem, by właśnie **zabezpieczyć ziemię, przed wypłukiwaniem z niej nawozu.**

— Dobrze, ale jak to zrobić — pytamy?

— **Trzeba ziemię wykorzystać głębiej.** Trzeba sobie przypomnieć o istnieniu t. zw. **podglebia.**

Wyzyskać podglebie, to nie znaczy żeby głębiej orać i ziemię stamtąd na wierzch wyciągać, bo zamiast lepiej, zrobilibyśmy sobie nawet gorzej. **Podglebie musimy uważać, jako śpichlerz, w którym byśmy nawóz przechowywali.** Trzeba właśnie tak rolę uprawić, by przy wiosennych roztopach nawóz nie **spływał bruzdami** do rzeki i rowów, ale — by **wsiąkał w ziemię** i w tem, właśnie podglebiu się **gromadził.**

Podglebie trzeba do tego należycie przygotować. Trzeba do niego, jakoś trafić i w odpowiedni sposób go urobić.

Ja do powyższego celu stosuję **własnego pomysłu narzędzia rolnicze.**

Proszę sobie nie myśleć — mówi p. Bogdanowicz — że bawię się tu w jakąś filozofję. Nie. Moje narzędzia wyglądają **bardzo prosto.** Jest to system specjalnie obsadzonych **nożów** o grubości 2-ch cali, przy pomocy których **kraję podglebie tak głęboko,** jak tego grunt **wymaga.** Inaczej mówiąc — **żłobię podglebie wąskiemi bróżdkami.**

Te właśnie bróżdki w podglebiu mają za zadanie zbierania w sobie **nawozu,** który normalnie spływa z pola do rzek i rowów.

Ale nie tylko nawóz w tych bróżdkach się gromadzi. Tam się również gromadzą i zapasy **wilgoci,** bez której zboże rosnąć nie będzie.

A więc — dwie podstawowe rzeczy przy moim systemie uprawy roli to: **gromadzenie w ziemi zapasu nawozów i wilgoci.**

Bakterje.

Przejdziemy zkolei do trzeciej, najważniejszej bodajże sprawy — rozwoju **kultury bakteryj** w glebie.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że najdonioślejszą rolę w glebie odgrywają **bakterje,** których zadanie polega na tem, by nawóz w ziemi przerobić i przysposobić do tego, by ich rośliny już jako pokarm stąd ciągnąć mogły.

Znaczenie bakteryj jest zatem takie, że gdyby ich nie było — **nie byłoby wzrostu rośliny.**

Trzeba zatem postarać się o to, by tym pożytecznym **drobnoustrojom,** tym niewidzialnym dla oka **żyjątkom** — bakterjom umożliwić należyty **rozwój** w glebie.

Dla rozwoju tych żyjątek — poza wszystkiem innem — potrzebne jest **powietrze.** Starać się zatem należy, by przez całą **warstwę rodzajną ziemi,** aż do podglebia, do tych właśnie bróżdek, o których wspomniałem — mogło powietrze swobodnie dochodzić. A im głębiej w ziemię powietrze wnika, tem **głębiej rozwija się kultura bakteryj,** tem lepiej jest dla rośliny.

Krótko mówiąc zatem: przy uprawie roli baczyć trzeba, by ziemia posiadała należytą **przewiewność,** by było dość **kanalików,** po których powietrze może swobodnie krążyć.

Rolnik, który grunt swój dopuści do **zeskorupienia,** chleba z niego jeść nie będzie!

Ja na **kulturę bakterji** zwróciłem szczególną uwagę. W mojej roli rozwijają się one nie tylko w warstwie rodzajnej, którą **specjalnemi narzędziami uprawiam,** ale także i głębiej. W tych właśnie **rowkach** podglebia, o których już mówiłem. Stąd ziemia jest krucha i **rodzi się na niej dobrze.**

W dodatku źdźbła rosną **grube, mocne** i ja — przy swoim sytemie uprawy roli — nie wiem wogóle co to znaczy **„wykładanie"** się zboża. Zboże winno **rosnąć i stać, jak trzcina.**

To każdy osiągnąć może, trzeba się tylko swoim gruntem i tem co na nim zasiane **więcej interesować,** gdyż zboże w czasie wzrostu wymaga także **zabiegów i pielęgnacji.**

Ta pielęgnacja jednak rolnikowi się sowicie opłaca.

Na tem znów musimy ciekawe opowiadanie p. Bogdanowicza przerwać. (D. c. n.)

Z ziemi łez i krwi...

Opowiadanie z ziemi Chełmskiej na tle prawdziwego zdarzenia.

(Dalszy ciąg)

Umilkła nagle i zachwiała się, trupia bladość pokryła jej twarz i pot kroplisty.

— Nie, nie zamrę, jakże, dzieci...—szeptała ciężko i oglądać się zaczęła trwożnie, a ręką szukała kostura, jakby uciekać chciała.

— Gdziem jest? — szeptała ledwie.

— U dobrych ludzi matko.

— Polskieście wy ludzie, katolickie?

— Tak, tak.

— Chorzałam, czy co

I znowu się rozglądała nieprzytomnem, przekrwawionem spojrzeniem.

— Musieliście ustać, bo ludzie was znaleźli dodnia na drodze, pod krzyżem.

— Tam pomnę — juści... ale mi czas już do dzieci, czas... Pokaźcie drogę do Częstochowy.

Nie opuściliśmy jej, bo już była w gorączce.

— Odpocznę sobie w dzień jaki i pójdę.

A że i wieczór się robił, bo zorze gasły zwolna i zmierzch letni, ciepły, przesiany gwiazdami, omroczył świat, wprowadzili ją do dworu i posadzili przy stole.

Zaledwie tknęła potraw, herbatę tylko piła chciwie, i wciąż się rozglądała i nasłuchiwała podejrzliwie... a uspokojona rzucała się do nóg wszystkim i wołała:

— Nie wydacie... do dzieci idę... a to im już na siódmy rok idzie... moskale, wiecie? uciekłam... Jędruś — chłopakowi, a Józia — dziewczynie... — i zapatrywała się gdzieś przed się i łzy płynęły wolno po jej wychudzonej, szarej twarzy i szeptała coś cicho... modliła się... czy na dzieci wołała...

Położyła się spać, ale w nocy rozwinęła się straszna gorączka.

— Tyfus głodowy — jak objaśniał doktór.

Uratował ją jednak.

Po sześciu tygodniach wyzdrowiała zupełnie.

Ale co dziwna, w największej gorączce i nieprzytomności nie majaczyła wcale, ani jedno słowo nie wydarło się z jej ust spieczonych, ani jedna skarga nie wydarła się z jej serca ukrzyżowanego—strach wydania się nie opuszczał jej ani na chwilę.

I skoro już chodziła, ofiarowałem się ją wieźć i pomódz odszukać. Przyjęła bez wahania i rzekła mocno:

— To mówię, że co dla sierot robicie, to wam Pan Bóg odda...

I pojechaliśmy drogami ku Częstochowie.

Chciałem się czasami we wsiach przydrożnych pytać o dzieci.

Nie pozwoliła.

— Po co? — powiada, — ja zdaleka poznam, pamiętam taką, jaką Panienka święta wtenczas pokazała. Wieś duża, cała w sadach, kościół murowny z wieżą, a na wjeździe dwór wielki o piętrze pamiętam...

Wlekliśmy się wolno, bo dnie w początkach września były skwarne i te boczne drogi piaszczyste, a koni trzeba było oszczędzać.

Mówiła wiele o tem, co widziała i co przeszła.

Mądra była, tą największą mądrością serc wierzących i prostych.

„Tylko są te złe, co głupie" — mówiła.

Albo:

„Ino od Boga rozum idzie, jako od słońca ciepło — kto weń wierzy i dufa mu — mądrym jest".

„A zło jest i bez to, że ludzie nie baczą, co umierać przyjdzie".

„A zabierają się, jakby wieki żyć mieli, a skąpią, a krzywdzą jeden drugiego, a wynoszą się — głupie, na tej wodzie murują".

. . . .

Byliśmy już o dwie mile od Częstochowy, gdy zawołała żywo:

— Już niedaleko, czuję.

Jakoż pod wieczór krzyknęła wielkim głosem:

— To już ten bór, wieś będzie za nim w dole...

Tak było w istocie...

Słońce zachodziło krwawo, że wieś, niebo i ziemia były jakby w purpurowej pożodze zatopione, a ona wyszła z bryczki i padła na twarz, na środku drogi i długo tak leżała, tylko łkanie wstrząsało nią, łkanie dziękczynienia i radości...

Rychło odszukaliśmy dzieci — przywiódł je gospodarz, u którego były, bo stara czekała za domem, na miedzy.

Rzuciła się na nie jak wilczyca... ale ledwie ochłonęła z nadludzkiego uniesienia, kazała im klęknąć i mówić pacierz.

— Umieją, nasz katolicki, polski pacierz — umieją! — krzyczała obłąkanie i już końca nie było radości powitania.

Płakaliśmy wszyscy razem, ale że późno było, spytałem:

Cóż teraz?

— We świat pójdę z niemi, na sam koniec Polski, gdzie mi już moc moskiewska nie poradzi...

Chciałem jej pomagać — odmówiła... Prosiła, aby ją tylko odwieźć do Częstochowy, a już dalej sobie poradzi, bo już Pan Jezus jej powie, co ma robić...

— A moskala się już nie boję, nie... — i przyciskając dzieci do piersi, zaczęła prawie wołać głosem mocnym, ekstatycznym:

— To mówię, że przyjdzie na nich godzina sądu i kary, przyjdzie — że te wszystkie łzy polskie, łzy matczyne padną na ich głowy piorunami, a morem, a zarazą, a wojną, a głodem, a pożogą — że i jeden nie podniesie się z żywych i jeden sprawiedliwy nie ostanie —bo go tam nie ma.

A Polski naród, że to naród Jezusowy, ostanie —

I cierpiące nagrodzone będą —

A płacz ustanie —

Amen.

. . . .

Nie widziałem jej już więcej.

KONIEC

W tym numerze zakończyliśmy druk przepięknej powieści Wł. St. Reymonta: „Z ziemi łez i krwi".

Nie wszyscy Czytelnicy mieli możność z nią się w całości zapoznać. Pragnąc im wynagrodzić tę stratę, Redakcja „Polski Ludowej" postanowiła wszystkim czytelnikom, którzy uiszczą prenumeratę przynajmniej za pół roku — wysłać powieść bezpłatnie, jako premję.

Wysyłkę uskuteczniać będziemy tylko do 15 maja.

Kto zdobył premje „Polski Ludowej"

Trzecim zkolei zdobywcą premji „Polski Ludowej" jest p. **Tadeusz Budzyński**, zam. w Warszawie **na Pradze**, ul. Konopacka 6.

P. Budzyński przysłał nam, mianowicie, **wycinek z n-ru 8-go** naszego pisma z **podwójnym podpisem** pod wierszem: „A więc jeszcze poczekamy".

Był to istotnie numer premjowy.

Czwartym zdobywcą premji „Polski Ludowej", za uważne czytanie, jest p. **Józef Mostowski**, zamieszkały we wsi **Znamiączki, gm. Długosiodło**, pow. Ostrów - Mazowieckiego.

P. Mostowski przysłał nam tak samo, jak i p. Budzyński, wycinek z 8-go numeru „Polski Ludowej" z tym samym podwójnym podpisem pod wierszem: „A więc jeszcze poczekamy"...

Był to także numer premjowy. A więc pp.: **Budzyński i Mostowski — zdobyli dalsze dwa zegary-budziki.**

Numery premjowe „Polski Ludowej"

Redakcja „Polski Ludowej" postanowiła wyznaczyć premję dla **uważnych czytelników** naszego pisma. Jako nagrody — na pierwszy początek — wyznaczyliśmy przedmioty każdemu człowiekowi, potrzebne: **zegary - budziki.**

By taką nagrodę otrzymać nie potrzeba nic więcej, jak **uważnie przeczytać** „Polskę Ludową" i **zachować** obecny numer 11, do otrzymania N-ru następnego, a więc 12-go.

W pewnej ilości egzemplarzy obecnego 11-go numeru „Polski Ludowej" znajduje się **sekret**, który albo czytelnik sam **odnajdzie**, albo też dowie się o nim z N-ru następnego, za tydzień.

W czyje więc ręce **los rzuci** numer premjowy (z owym ukrytym sekretem) — ten **bez żadnej opłaty** otrzyma **zegar - budzik.** Wystarczy tylko do naszej redakcji **napisać i wycinek** z gazety z owym **sekretem** do listu **dołączyć.**

Gdzie był sekret poprzedniego Nr. „Polski Ludowej"

W poprzednim, 10-tym numerze „Polski Ludowej" sekret był ukryty na **stronicy 8-ej.**

Jak Sz. Czytelnicy mogą zauważyć na każdej stronie gazety u góry jest podany jej **numer.**

W egzemplarzach **premjowych** poprzedniego n-ru „Polski Ludowej" tego właśnie na stronicy 8-ej **nie było.**

Zamiast zwykłego oznaczenia gazety: **Nr. 10,** tam było tylko tak: **Nr.**

Ci więc Sz. Czytelnicy, którzy gazety tylko **z literą Nr.** (bez 10) **na stronie** 8-ej otrzymali — proszeni są o przysłanie **adresów**, by Administracja „Polski Ludowej" mogła nagrodę: **zegar - budzik** wysłać.

Do listu należy dołączyć **wycinek ze stronicy 8-ej,** z owym sekretem, o którym tu piszemy.

Uwaga: W numerze obecnym (11-tym) sekret będzie **inny**, a nagrody jeszcze te same: **zegary budziki.**

Kronika krajowa.

KALENDARZYK
na miesiąc
KWIECIEŃ

15	N	Przew. Anastazego M.
16	P	Marceljana M.
17	W	Roberta W.
18	Ś	Bogumiła W.
19	C	Tymona M.
20	P	† Sulpicjusza
21	S	Anzelma B.

Giełda.

Zboże.

Żyto kongresowe 45.50—48.00. owies kongres. 44.00. Jęczmień kongres. brow. 46.50. Otręby żytnie 25.35. Pszenica 60.00. Mąka pszenna warsz., lubelska i kresowa 4/0 A 87.00—90.00. Mąka pszenna 4/0 79.00—82.00. Mąka żytnia pytlowa 65 proc. 63.00—64.00.

Pieniądze.

Dolary 8.92.—8.88, Franki fr., — 35.11. Funty angielskie — 43.54. Franki szwajc. 1.72. Rubel złoty — 4.72.

Katastrofa kolejowa

W sobotę przedświąteczną na stacji kolejowej Sitkowice, pod Kielcami, zdarzyła się katastrofa.

Wskutek złego nastawienia zwrotnicy, pociąg osobowy wpadł na towarowy. Parowóz pociągu osobowego wraz z wagonem bagażowym wykoleił się i spadł z nasypu, zaś 8 dalszych wagonów zostało poważnie uszkodzonych.

Skutki katastrofy były straszne: kierownik pociągu Haja i bagażowy Wilczyński ulegli zmiażdżeniu na śmierć. Ciężko ranni są maszyniści Dąbek i Koćmider oraz palacz Gradek.

Prócz tego potłuczeniu uległo kilkunastu pasażerów.

Winę za ten wypadek ponosi zawiadowca stacji Jan Wawrzonek, który po katastrofie zbiegł w niewiadomym kierunku.

Konie, krowy, świnie, owce.

Według przeprowadzonego, a obecnie dokładnie obliczonego przez Główny Urząd Statystyczny, spisu — na terenie Polski znajdują się następujące ilości inwentarza:

1) koni — 4.128.221 sztuk
2) świń — 6.391.203 sztuki
3) krów — 8.570.667 sztuk
4) owiec — 1.917.392 sztuk.

Województwo lubelskie jest najbogatsze w konie, warszawskie i lwowskie w krowy, poznańskie — w trzodę chlewną, polesie zaś w owce.

Zbyszko Cyganiewicz w Warszawie.

Przybył do Warszawy nasz rodak, światowej sławy siłacz Stanisław Zbyszko Cyganiewicz. Cyganiewicz przebywał przez kilkanaście lat w Ameryce, gdzie zdobył dwa razy tytuł mistrza świata, to jest — okazał się najsilniejszym człowiekiem.

Cyganiewicz w chwili obecnej bierze udział w walkach w cyrku Warszawskim, poczem pojedzie w swoje rodzinne strony pod Krakowem i tam już na stałe osiądzie.

Wypadki świąteczne w Warszawie.

Ubiegłe święta wielkanocne w Warszawie przyniosły pod względem krwawych wypadków prawdziwy rekord. Pogotowie Ratunkowe wzywane było 322 razy, przy czem 36 razy z powodu wypadków samochodowych. Samochody formalnie szalały. Pomijając mnóstwo pokaleczeń samochodowych, na ul. Zjazd jeden z samochodów zmiażdżył na śmierć 10 letnią dziewczynkę, Marję Gąsowską, przechodzącą z matką przez ulicę, a matkę, Katarzynę tak ciężko poranił, że dogorywa w szpitalu Dz. Jezus.

Na pograniczu stolicy i wsi Żelin, wieśniacy strzelając na wiwat zabili policjanta 17-go komisarjatu, Rocha Kolasa.

Koło kościoła Wszystkich Świętych, rzucona petarda w czasie rezurekcji, poraniła wyrwanemi kamieniami dziesięć osób.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Krupa, Krusza. Niestety, sekret był ukryty gdzieindziej. Pisaliśmy o tem w N-rach: 9 i 10 „Polski Ludowej". Co zaś dotyczy prenumeraty, to nie wiemy na czyje nazwisko była wpłacona. Nazwiska Pana w naszej księdze prenumeratorów niema.

P. Jan Jusieński, Krusze Nowe. Tytuł, o którym Pan wspomina w liście, był zamieszczony we wszystkich egzemplarzach N-ru 9-ego naszej gazety, a zatem — nie mógł stanowić sekretu.

Prosimy jednak uważać w dalszym ciągu, gdyż szanse zdobycia premji są duże.

P. Adam Bartkowski, Klimontów. Dziękujemy. Otrzymaliśmy.

P. Stanisław Królik, Rykł. Ponieważ uiścił Pan prenumeratę do końca roku, wysłaliśmy — zgodnie z zapowiedzią — powieść: „Z ziemi łez i krwi" — Wł. Reymonta.

P. H. Jungowski, Duraj. Prenumeratę za pół roku otrzymaliśmy. Powieść wysłana.

P. Józef Zieliński, Godów. Otrzymaliśmy. Dziękujemy.

W-ny Ks. prob. parafji Świeciechów. Nie mogliśmy tej sprawy załatwić. Szczegóły przesyłamy listownie.

P. Józef Ostrowski, Wąwolnica. Winszujemy spostrzegawczości. Nie był to jednak sekret, gdyż to oddzielenie się liter było we wszystkich egzemplarzach N-ru 10-ego. Powstało ono wskutek przeoczenia zecera.

P. J. Bogusz, Domaszownica. Prenumerata za kwartał II-gi jest uregulowana.

P. Józef Jakóbek, Żolibór. Prenumerata uregulowana.

P.p. Błażejewscy, Kalisz. Z prawdziwą przykrością komunikujemy, że tę sprawę musimy na pewien czas odłożyć, np. do czerwca. Gazetę wysyłamy.

Kronika Zagraniczna.

Rewolucja w Połudn. Ameryce.

Akurat w samo święto Wielkiej nocy w państewku **Wenezuella**, leżącem w Ameryce Południowej, **wybuchła rewolucja.**

Rewoltę wywołał jeden **batal-jon piechoty**, do którego się przyłączyło trochę **ludności cywilnej.**

Po **zamordowaniu dwuch oficerów**, tłum ruszył w kierunku **arsenału z amunicją** i chciał go opanować. Tu jednak rebeljantów wojsko wierne rządowi **powitało gradem kul karabinowych i z kulomiotów.** Wywiązała się **dwugodzinna zaciekła walka**, w której rewolucjoniści zostali pobici na głowę. Część z nich **poległa** na placu, resztę zaś **aresztowano.**

Rebeljanci ponieśli zupełnie zasłużoną karę, gdyż **tak wielkiego święta, jakiem jest Wielkanoc bez cześcić rewolucjami i krwi rozlewem nie wolno!**

Walki w Meksyku.

W stanie Michacuan w Meksyku doszło do krwawej bitwy pomiędzy powstańcami i wojskami rządowemi. Uciekający powstańcy schronili się do jaskini, byli jednakże przez wojska wykryci i otoczeni.

Walka trwała całą noc. Nad ranem wojska rządowę przypuściły szturm na bagnety i zdobyły jaskinię. 28 powstańców poległo, reszta dostała się do niewoli.

Walki powstańcze w Meksyku pochodzą stąd, że rząd socjalistyczny Callesa pozamykał kościoły i zaczął prześladować katolików. Katolicy w odpowiedzi na to — chwycili za broń i stąd są krwawe walki wewnętrzne.

Wybuch amunicji.

W Syberji, pod Władywostokiem nastąpiła eksplozja składów amunicyjnych. W wyniku ekspolzji zabitych zostało 12 osób. Duża liczba żołnierzy sowieckich odniosła rany.

Śmiertelne żniwo ospy.

W Meksyku — tam gdzie obecnie trwają prześladowania religijne — wybuchła straszna epidemja ospy. Dziennie umiera na tę chorobę dziesiątki ludzi.

Dotychczas zmarło około 1000 osób.

Zderzenie pociągów pod ziemią.

W Nowym Jorku w Wielki Poniedziałek rano pociąg kolejki podziemnej najechał w pełnym pędzie na inny pociąg stojący na stacji. Skutkiem katastrofy 2 osoby poniosły śmierć na miejscu, liczne zostały ciężko ranne; kilka wagonów uległo zupełnemu zdruzgotaniu. Ofiary w ludziach są stosunkowe niewielkie, a to dzięki temu, że z powodu wczesnej pory pociągiem jechało niewiele osób.

Trzęsienie ziemi w Turcji.

W wielką sobotę nawiedziło Turcję ponowne trzęsienie ziemi, które siłą i rozmiarami zniszczenia dorównywało pierwszej katastrofa. Nowa ta katastrofa spowodowała runięcie w mieście Smyrnie 190 domów. Ofiary w ludziach są niewielkie z tego względu, iż ludność jeszcze w piątek wieczorem, odczuwszy słabe wstrząsy, opuściła swe mieszkania i obozowała pod gołem niebem.

Ukraina chce się odłączyć.

Tajna policja sowiecka, czyli tak zwana „czerezwyczajka" aresztowała w Charkowie 32 przywódców, którzy zamierzali zrobić na Ukrainie powstanie i odłączyć się.

Aresztowanych oczekuje ciężka kara.

Straszny wybuch. Jak donoszą z Ameryki, w stanie Texas eksplodowały zakłady przetworów naftowych. Wszyscy robotnicy, w liczbie 60 zostali zabici. Siła wybuchu była tak wielka, że jeden z robotników został wyrzucony na kilkanaście metrów w górę, poczem spadł w płomienie.

Na miejsce zdarzenia zjechała komisja uczonych geologów, która się zajęła zbadaniem sprawy.

Wiosna

**Wiosna, wiosna pełna krasy,
W zapachy kwiecia upojna,
Z zielenią przez pola, lasy
Idzie barwna, idzie strojna.
Jak beztroskie idzie dziewczę,
Jasna, cudna, promienista —
Coś wietrzykiem cicho szepce,
Taka świeża, — taka czysta —
W rannej rosie wykąpana,
W promienie słońca odziana,
Jasna, cudna, promienista.**

**Wszędzie radość i wesele,
Rozpęd życia budzi w sercach,
Chojną dłonią kwiaty ściele,
Jak na łąk i pól kobiercach,
Tak w naszych duszach i sercach.**

**A tak piękna jest ta wiosna,
Jak królewna z cudnej baśni,
Kto tylko jej tchnienia dozna,
Ten radością się rozjaśni,
I uwielbia ją i ceni,
Rad tonąć w jej szat zieleni.**

**Rolnik z chęcią rusza w pole,
Ciepłem wiosny upojony,
By przekształcać swoją rolę
Na chlebodajne zagony.**

**Żywszem prądem strumyk płynie
W dal i szemrze, i szeleści,
A na żyznych pól równinie
Pieśń skowronka ucho pieści,
Nim w przestrzeni echem zginie
Wśród tonów tysiąca pieśni.**

**Bądź wiosno błogosławiona
Za twe wdzięki za twe czary,
Co spływają z niebios łona
W formach którym nie masz miary.**

Bol. Pus...

CENA „POLSKI LUDOWEJ":

Rocznie	Zł. 8.—
Półrocznie	Zł. 4.—
Kwartalnie	Zł. 2.—

W Ameryce kwartalnie 1 dolar.
We Francji 15 franków kwartalnie.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14750

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 225.—
1/2 „	Zł. 125.—
1/4 „	Zł. 65.—
1/8 „	Zł. 35.—
Wiersz milimetrowy za tekstem — 30 gr., w tekście —	45 gr
Drobne za wyraz	20 gr

Redaktor i Wydawca: Marjan Częścik, Redaktor odp.: Bolesław Pustelnik, Druk. „ARS".